Nr. 451. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 29 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 2 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawy krajowe.

Lwów 28 września.

(*Zmiana ustawy o reprezentacji powiatowej*).

Przy sposobności zmiany §§. 19 i 42 ustawy o reprezentacji powiatowej, powziął sejm dnia 12 listopada z. r. następującą uchwałę: „Poleca się Wydziałowi kraj. wziąć pod rozwagę, czyby nie należało ustawę o reprezentacji powiatowej, w tym kierunku zmienić, aby członek wydziału powiatowego nie mógł brać udziału w głosowaniu w takich sprawach, gdzie wydział powiatowy rozstrzygać ma w drugiej instancji o odwołaniu przeciw uchwale, nad którą członek ów głosował w instancji pierwszej".

Wydział zastanawiając się nad tą rezolucją, uchwalił oświadczyć się przeciw zmianie ustawy o reprezentacji w powyższym kierunku. Motywem tej uchwały było to, że członkowie Rady pow. pochodzą z wyboru, a ordynacja wyborcza nie zna wymienionego w powyższej uchwale ograniczenia, wprowadzenie więc go nie byłoby zgodne z postanowieniami ordynacji wyborczej. Nadto byłoby ono niesłuszne, skoro ograniczenie takie miałoby się wprowadzić nie wyłącznie przez wzgląd na kolizję prywatnych, względnie osobistych interesów dotyczącego członka wydziału powiatowego, ale jedynie z powodu sprawowania przez niego także urzędu, opartego na prawie publicznem autonomicznem.

Ograniczenie podobne jest przytem zbyteczne, gdyż ustawa o reprezentacji powiatowej zawiera dostateczne rygory celem zapobieżenia uchwałom rzekomo stronniczym, zatem sprzecznym z obowiązującemi ustawami, lub z interesem powiatu, gminy, albo poszczególnego jej członka. Nad treścią uchwał wydziału powiatowego czuwa prezes Rady pow., Rada pow. i władze polityczne, a niezawiśle od tego wszystkiego, może jeszcze Wydział krajowy na rekurs wniesiony w toku instancji, uchylić w danym razie uchwałę, czy też orzeczenie wydziału pow. W końcu podnosi Wydział krajowy w swych motywach, że wprowadzenie żądanego przez rezolucję sejmową ograniczenia, niejednokrotnie miałoby niepraktyczne, a nawet szkodliwe skutki dla interesów powiatu, gminy, lub strony, gdyż często brakowałoby kompletu, na który składają się obecnie także członkowie wydziału pow., należący do miejscowej reprezentacji miejskiej.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 września.

(*Giełda wobec przesilenia węgierskiego. — Spadek renty węgierskiej. — Obawy jej posiadaczy. — Zwyżka papierów austrjackich. — Bank zamorski*).

(fr.) A więc przesilenie węgierskie trwa w dalszym ciągu i dziś, mniej niż przed tygodniem jest podstaw do kalkulowania, kiedy może się skończyć. Kurs papierów węgierskich przez kilka dni spadał gwałtownie, a nawet węgierska renta koronowa, a więc papier lokacyjny pierwszorzędnej jakości, w ciągu jednego dnia obniżyła się w kursie o przeszło 1 prc. Spadek kursu renty o cały procent w ciągu kilku godzin — to w czasach pokojowych rzecz niebywała. A byłby on może większy, gdyby nie okoliczność, że największe banki tutejsze ogromnemi zakupnami, tak zwanemi w terminologji giełdowej „interwencyjnemi" powstrzymały go i przez to chwilowo uratowały finansowy honor Węgier. Rozumie się jednak samo przez się, że bezinteresownie świat finansowy nie wyrządza państwom tego rodzaju przysług, więc niezawodnie i rządowi węgierskiemu zaprezentowany zostanie rachunek za tę „interwencję". Jeżeli zaś wypadnie i wobec dalszych burz, jakich spodziewać się należy, w ten sam sposób podtrzymywać kredyt państwowy Węgier i bronić kursu ich renty, to może to grubo kosztować. Chociaż bowiem program przewódców węgierskiej koalicji parlamentarnej jest niesłychanie patrjotyczny i łechce madjarską dumę narodową, to jednak posiadaczom renty węgierskiej on nie imponuje. Oni zaczynają już na serjo obawiać się o swoje procenty i dlatego sprzedają rentę. Skoro bowiem koalicja tak przyuczyła ludność do niepłacenia podatków, iż ubytek w węgierskich dochodach państwowych za dwa pierwsze kwartały wynosi czterdzieści kilka miljonów koron, to mimowoli rodzi się znów obawa, czy w razie, jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, znajdą się fundusze na zapłacenie najbliższego kuponu od węgierskich długów państwowych? Skoro zaś raz obawa taka zapuści głębsze korzenie wśród sfer kapitalistycznych, wówczas może spaść na Węgry katastrofa ekonomiczna, o jakiej się politykom koalicyjnym nawet nie śniło.

Lawina zniżkowa, która w pierwszej chwili porwała za sobą wszystkie papiery węgierskie, pociągnęła początkowo także walory austrjackie. I one w pierwszych dwóch dniach spadały, ale dziś nie ma już z tego spadku ani śladu. Przeciwnie nastał zwrot w kierunku odwrotnym i kurs walorów austrjackich zarówno bankowych, jak przemysłowych i kolejowych, podnosi się obecnie stale, a ten ich ruch zwyżkowy wobec kompletnego zamętu, panującego na Węgrzech, ma poniekąd charakter demonstracji. W ten sposób chce giełda pokazać, w jak nieskończenie korzystniejszej pozycji ekonomicznej jest Austrja, niż Węgry. Prawdę mówiąc, ze stanowiska gospodarczych interesów Austrji, znów będzie i lepiej, jeżeli zażegnanie przesilenia węgierskiego przewlecze się jeszcze o kilka miesięcy, gdyż w takim razie nowe traktaty handlowe zostaną zawarte bez decydującego głosu czynników węgierskich, na czem austrjacka produkcja z pewnością wyjdzie dobrze. Z całkiem jasnej deklaracji, złożonej w tym względzie w Radzie państwa przez br. Gautscha, wynika jak na dłoni, że sprawa traktatów handlowych jest już przesądzona, a rząd austrjacki ma już gwarancje, iż ewentualnie, bez czynnego współudziału Węgier, umowy handlowe Austrji z zagranicznemi państwami wejdą w życie z dniem 1 marca 1906. Ta pewność ma dla austrjackiego przemysłu i handlu kolosalne znaczenie i dlatego też zupełnie inną miarę przykłada dziś giełda do papierów austrjackich, niż do węgierskich.

Z innych wypadków, obchodzących giełdę, zanotować należy ogromnie doniosłą uchwałę zasadniczą, powziętą przez przedstawicieli wszystkich wielkich banków wiedeńskich, tudzież przez przedstawicieli firmy Rotschilda, a mianowicie uchwałę założenia wspólnemi siłami wyposażonego kilkudziesięciomiljonowym kapitałem, a powołanego do popierania wywozu austrjackich wyrobów przemysłowych do krajów zamorskich, przedewszystkiem na daleki Wschód. Bank ten będzie miał firmę „Banku Zamorskiego" i rząd przyczyni się do jego powstania.

Reforma ustawy przemysłowej.

VI. Na posiedzeniu nieustającej kom. przemysłowej, odbytem w dniu 7 bm., reprezentant rządu, szef sekcji Hasenörl zawiadomił komisję, że w przyszłym tygodniu na najbliższe posiedzenie komisji przybędzie minister handlu br. Call i określi i uzasadni stanowisko i zamiary rządu w sprawie reformy ustaw przemysłowych. Zapowiedź się ziściła; — na najbliższem posiedzeniu zjawił się szef ministerstwa handlu, ale już nie br. Call, tylko hr. Auersperg.

Zmienne są losy ministerjalne!

Przemówienie hr. Auersperga było wielce znamienne, programowe i interesujące. Hr. Auersperg bowiem poprzednio już brał dłuższy czas czynny udział w przygotowaniu projektu rządowego i w obradach poprzedniej, obszernej komisji przemysłowej. Wzajemne powitania odbyły się zatem między dawnymi dobrymi znajomymi, miały wielce serdeczną cechę i mogły uzasadnić nadzieję, że pod kierownictwem hr. Auersperga reprezentanci rządu znajdą sposób zbliżenia rządu do odmiennych zapatrywań komisji przemysłowej i pogodzenia sprzeczności choćby tylko w pewnej części zarysowanych dyferencyj.

W mowie hr. Auersperga padło wiele pięknych słów.

Przedewszystkiem zapewnienie, że poczytuje sobie za zadanie poprzeć jak najusilniej starania, skierowane ku niezbędnemu dla pomyślnego rozwoju państwowego ogółu, wzmocnieniu przemysłu i że obiera taką drogę, która, prowadząc do tego celu, zarazem nie szkodzi interesom innych równouprawnionych kół przemysłowych.

Objąwszy dopiero przed dwoma dniami kierownictwo ministerstwa, wobec licznych uchwał komisji przemysłowej, odbiegających dość daleko od przedłożenia rządowego — nie mógł hr. Auersperg już teraz określić dokładnie stanowiska, jakie rząd zajmie wobec tych uchwał; nie mógł określić tych dróg do celu wiodących, o jakich przed chwilą wspomniał. Nadto poprzód zamierza hr. Auersperg zasięgnąć zdania doświadczonych mężów z zakresu przemysłowej administracji i uczyni to (wiemy, że już uczynił) za pośrednictwem naczelników władz krajowych. Myśl niewątpliwie zdrowa — gdyż oprócz reprezentantów poszczególnych krajów, zasiadających w komisji przemysłowej — także władze krajowe, będące w ciągłym kontakcie z kołami przemysłowców, miały niewątpliwie wyborną sposobność poznania wad ustawy i potrzeb ludności i mogą dać cenne opinje co do uchwał komisji. Uczynią to zaś tem snadniej, że przed kilku laty dawały już opinje o projekcie rządowym, jest więc „prius" na który łatwo się będzie powołać i do niego tylko nawiązać.

O jednej ważnej kwestji p. kierownik ministerstwa był już w możności wypowiedzenia zdania: — o dowodzie uzdolnienia, który w różnych trawestacjach, jak nić przewodnia snuł się ciągle po dyskusjach nieustającej komisji przemysłowej.

Hr. Auersperg rzucił dźwięczne słowo, które w tej formie było tylko powtórzeniem tendencji komisji, iż popiera usiłowania komisji, dążące do tego, ażeby dowód uzdolnienia był dowodem wykształcenia. Istotnie nader dźwięczne, piękne i ponętne słowo, na które wszyscy się piszą... w teorji. Wszyscy je przyjmą do swojego programu politycznego, ktokolwiek przed wyborcami stanie, od wstecznego reakcjonisty do najradykalniejszego liberała. Ale przedewszystkiem trzebaby się porozumieć co do miary, granic tego niezbędnego wykształcenia, a tu niełatwo osiągnąć zgodę zapatrywań, a następnie zapytać się godzi, czyli np. w powiecie Nadwórniańskim lub Lutowisk, choćby w największej gminie, kandydat łaknący wiedzy i praktyki koniecznej do uzyskania dowodu uzdolnienia, a nieposiadający funduszów do wyjazdu i pobytu w mieście, jest wstanie osiągnąć potrzebne warunki? I jakie wykształcenie miałby zdobyć — czy na równi z tą lub ową szkołą ludową, średnią czy zawodową? Oto pytania które nasuwają się, słysząc te słowa, a których rozwiązanie dla osób, znających stosunki w głębokiej prowincji niektórych krajów koronnych, nie należy do zadań najłatwiejszych. Dlatego z niecierpliwością oczekiwać należy w tej mierze opinji „doświadczonych mężów z zakresu administracji przemysłowej" i dalszych na tej podstawie oświadczeń rządu. Bardzo dobre wrażenie sprawiły w komisji przemysłowej także dalsze oświadczenia hr. Auersperga, zapowiadające cały szereg reform i przedłożeń rządowych, jak rozszerzenie listy przemysłów rękodzielniczych, projekt ustawy o nierzetelnej konkurencji i zamiar poparcia życzeń, w komisji poprzednio już moim wnioskiem objętych, skupienia władzy przemysłowej ostatniej instancji w jednym centralnym organie.

Na końcu swojego przemówienia hr. Auersperg wypowiedział bardzo ciekawe zdanie: „Jakkolwiek nader cenne, chwalebne i nadzwyczaj potrzebne i wskazane są reformy ustawodawstwa przemysłowego i jakkolwiek wielkie są w tym względzie zasługi komisji przemysłowej, to jednak nie można zbytnio orzeceniać ich wpływu na ukształtowanie życia ekonomicznego, gdyż nie są one w stanie stworzyć nowych źródeł zarobku, a o to głównie chodzi w pracy około rozwoju przemysłu; wszyscy skupić powinni swe starania ku podniesieniu ogólnej ekonomicznej siły produkcyjnie czynnej ludności, bez różnicy kierunku, obranego dla swej działalności i dlatego minister uważa za swoje główne, acz trudne zadanie znaleźć odpowiednie środki dla ożywienia źródeł zarobkowych i dla osiągnięcia tego pięknego celu, zaprasza do współdziałania wszystkich członków komisji".

Z entuzjazmem przyjęte te słowa nowego kierownika, nasunęły jednak niektórym członkom komisji przemysłowej pewne myśli, w szczególności, czy nie znalezionoby właściwej drogi do tego celu w większej pomocy państwowej dla nowopowstających przedsiębiorstw, a szczególnie w usuwaniu przeszkód rozwoju, tkwiących głównie w braku ulg podatkowych dla nowych przedsiębiorstw. Projekty gotowe, zebrane, spoczywają w archiwach ministerstwa handlu. Jeżeliby tę akcję nowy kierownik wziął w rękę, zasłużyłby się niepomiernie dla przemysłu wogóle, a dla naszego kraju w szczególności. Wogóle reforma podatku zarobkowego jest kwestją żywotną dla przemysłu.

Godzimir Małachowski.

(42)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

— Nad czem tak dumasz, Beatryczo? — zapytał po chwili.

Księżna żachnęła się, jak człowiek ze snu nagle przebudzony i spojrzała na kardynała.

— Nad czem? Doprawdy, sama nie wiem — odrzekła z pozorną obojętnością.

— Widocznie nie wszystko jest z tobą w porządku — mówił dalej kardynał. — Wydajesz mi się dziwnie zdenerwowana i jakby czemś przygnębiona. Zauważyłem to jeszcze przed kilkoma dniami. Może ci co dolega?

— Mnie? Skądże znowu! — odparła księżna, próbując się uśmiechnąć, co się jej jednak niekoniecznie udało. — Powiadasz, że jestem zdenerwowana i przygnębiona. Ja tego bynajmniej nie czuję i nie wiem doprawdy, z czego o tem wnioskujesz.

— Listopad stoi już za drzwiami i ja muszę w przyszłym tygodniu wracać do Rzymu. I tak już za długo tutaj bawię. Byłoby mi jednak niewymownie przykro odjechać stąd, mając to wewnętrzne przeświadczenie, że zostawiam cię zmartwioną, a może nawet nieszczęśliwą.

— Nie, wujaszku, ja nie jestem ani zmartwioną, ani tembardziej nieszczęśliwą. Co prawda, nie mam powodu śmiać się i tańczyć, ale nieszczęśliwą nie czuję się bynajmniej. Zmartwiona będę jedynie skutkiem tego, że znowu stracę ciebie, mój drogi, kochany wujaszku. Ale pozatem nie mam żadnego innego powodu do martwienia się.

— Hm!

Chrząknięciu temu towarzyszyły dwa silne pociągnięcia nosem, świadczące, że zażyta przez kardynała tabaka w większej dostała się do jego nosa dozie, niż zazwyczaj.

Nastąpiła chwila obopólnego milczenia, które przerwał kardynał, zwracając się do księżnej z zapytaniem:

— Zapewne, przyjedziesz, jak zwykle, w listopadzie do Rzymu?

— Tak, gdzieś z końcem listopada. Prędzej nie będę się mogła wybrać.

Kardynał podniósł się ze swego miejsca i zaczął się przechadzać po terasie.

Tymczasem zajechał przed terasę powóz. Ujrzawszy go, kardynał rzekł:

— No, nareszcie! Muszę pojechać na wieś, bo chcę jeszcze raz odwiedzić naszą rekonwalescentkę. A wiesz, Beatryczo, że to byłoby bardzo dobrze, gdybyś tak razem ze mną do niej pojechała.

Księżna schmurzyła się lekko i zapytała:

— Lecz poco?

— Starowina bardzoby się tem ucieszyła. A potem, to przecież jedna z twoich sług i obowiązkiem twoim jest odwiedzić ją bodaj teraz, gdy już wyzdrowiała, skoro nie mogłaś, czy nie chciałaś jej odwiedzić, gdy była chorą. Więc cóż? Jedziesz ze mną?

— Dobrze, bo czyż mogłabym ci zresztą czego odmówić.

Po tych słowach odeszła do swego pokoju, aby się przysposobić do drogi. Widocznem jednak było, że czyniła to z pewnym przymusem, a nawet z niechęcią...

W kilka minut potem, powóz, wiozący kardynała i księżnę, znajdował się już na drodze, wiodącej do wsi.

Gdy zbliżał się już do willi, kardynał, który przez cały czas milczał uparcie, rzekł z nienacka do księżnej:

— To przecież rzecz dziwna, dlaczego mr. Marchdale nie był już tak dawno w zamku?

— Istotnie?... Dawno?... — wyjąkała księżna ze źle ukrywanem zakłopotaniem.

— Jeżeli się nie mylę, to ze trzy tygodnie, a może nawet i miesiąc — odparł kardynał, a gdy księżna milczała, zaraz dodał: — No, ale nie dziwię się temu zupełnie. Choroba poczciwej Marjetty dała mu dużo do czynienia. Nie pojmujesz nawet, z jaką troskliwością, z jakiem wprost poświęceniem pielęgnował chorą. Teraz, gdy starowina już wyzdrowiała, będzie miał znowu czas i niewątpliwie przyjdzie nas odwiedzić.

— Prawdopodobnie — rzekła księżna głosem suchym i bezdźwięcznym.

— Ja osobiście — mówił kardynał dalej — bardzo lubię tego człowieka. Rozsądny, o dobrych manierach, a przytem dowcipny, nawet bardzo dowcipny, co wśród Anglików należy do rzadkości. Lecz ty, Beatryczo, wydajesz się być z niego niezadowolona. Zainteresowanie się twoje nim nagle osłabło, a ja napróżno staram się dociec, jaki tego powód?

Księżna nie odpowiedziała na to ani słówkiem. Siedziała milcząca, z czołem lekko zachmurzonem, studjując bezmyślnie rozciągający się wokoło krajobraz.

Kardynał obserwował ją z jowialnym uśmiechem na ustach, następnie otworzył tabakierkę, wypróżnił o sporą szczyptę jej zawartość i rzekł:

— Spodziewam się, że teraz, gdy jest znowu wolnym, zaprosisz go na obiad do zamku.

— Dlaczego? — zapytała księżna. — Jeżeli nie raczył w ciągu tak długiego czasu ani razu nas odwiedzić, widać z tego, iż nie ma najmniejszej do tego ochoty. Przecież nikt mu nie zabrania przychodzić do zamku. Powinien wiedzieć, że dom mój w każdej chwili dla niego otwarty. Dlatego też nie widzę najmniejszego powodu do zapraszania go.

— A jednak to byłoby bardzo uprzejmie z twojej strony.

— Nie sądzę, wujaszku. Kto wie bowiem, czy nie sprawiłabym mu przez to kłopot, zapraszając go wbrew może jego woli i chęci. Fakt, że unika sposobności odwiedzenia nas, świadczy najdowodniej, że stracił ochotę do bywania w zamku. Gdybym go więc zaprosiła, mogłabym się narazić na to, że nie przybyłby. Lepiej więc dać temu spokój.

— *Bene* — rzekł kardynał uroczyście. — Ja powiedziałem swoje, ty rób swoje.

Z temi słowami wjechali na dziedziniec willi.

* * *

Piotra nie było w tym dniu w domu. Wczesnym zaraz rankiem udał się do Spiaggii, w nadziei, że spotka tam mrs. O'Donovan Florence i zwierzy się jej ze swoich kłopotów sercowych. Spotkał go jednak zawód. Jak się bowiem dowiedział z listy gości kąpielowych, Irlandka wyjechała ze Spiaggii jeszcze przed dwoma tygodniami.

Wróciwszy nad wieczorem do domu, dowiedział się zaraz na wstępie z ust Marjetty, że księżna była w willi w celu odwiedzenia swej starej sługi.

— Była? Rzeczywiście była? — zapytał Piotr z lekkiem drżeniem w głosie.

— Tak — potwierdziła starowina. — Przyjechała razem z księciem-kardynałem. Zabawili tu dobrej pół godziny. Księżna była ogromnie dla mnie łaskawa, ogromnie dobra.

— Cieszy mnie to bardzo — wycedził Piotr przez zęby.

— A jak ślicznie była ubrana!

— Oh, o tem nie wątpię ani na chwilę — rzekł Piotr jak wyżej.

— Potem odjechali, a signorina Manfredi razem z nimi.

— Nie może być! — zawołał Piotr ironicznie. — Doprawdy, cały wór nowości rozsypaliście przedemną! No, no, co też tu się nie stało w czasie mojej nieobecności!

Zakończywszy w ten sposób rozmowę ze swoją gospodynią, Piotr skierował się do ogrodu, na zwykłe swoje miejsce nad rzeką. Gdy zbliżył się do ławki, na której zawsze przesiadywał, śledząc tęsknym wzrokiem park i zamek w nadziei ujrzenia księżnej, dostrzegł na niej przedmiot, którego tutaj znaleść nigdy się nie spodziewał.

— Skąd, u licha, wzięła się tutaj ta tabakiera? — rzekł sam do siebie.

Zapewne, kardynał mógł ją zgubić, ale jak wytłómaczyć sobie fakt, że nie upadła ona na ziemię, lecz spoczywała sobie najspokojniej na pozostawionej przez Piotra na ławce książce, tak, jakby ją ktoś umyślnie tam położył! Lecz kto? Kardynał? Chyba nie! Emilja? Stanowczo nie! Marjetta? Trzebaby być bardzo naiwnym, aby ją o coś podobnego podejrzywać! Pozostawała więc tylko — księżna. Lecz i to nie, bo i jakiż miałaby w tem cel? Zresztą, gdyby nawet chciała dać mu w ten sposób jakiś znak, jakąś wskazówkę, byłaby to uczyniła z pewnością z większym sprytem i z większą oględnością. Więc kto? Kto mógł tę tabakierę zostawić w miejscu tak widocznem i w takiej, zwracającej odrazu na siebie uwagę pozycji? Piotr napróżno wysilał sobie mózg nad rozwiązaniem tej zagadki, rozwiązać jej nie umiał.

— Ostatecznie — rzekł wówczas do siebie — poco się nad tem zastanawiać? Nie byłem już tak dawno w zamku, ta tabakiera daje mi możność udania się tam, trzeba więc z nadarzającej się sposobności skorzystać. Lepszy zawsze bodaj taki ważny pretekst, niż żaden. W każdym razie kardynał będzie bardzo rad, gdy zwrócę mu zgubioną, lub umyślnie zostawioną tabakierę.

Z temi słowami Piotr podbiegł do ułożonej przez rzekę kładki i za chwilę znajdował się już w parku zamkowym.

Słońce chyliło się właśnie zwolna ku zachodowi, obrzucając ostatnią wiązką pomarańczowych promieni okolicę: góry, lasy, jezioro. W powietrzu unosił się przedziwny zapach; w około roziegał się świergot układającego się do snu ptactwa, zmieszany z brzęczeniem owadów.

Było zupełnie tak samo, jak wówczas owego pamiętnego wieczora, kiedy to Piotr ujrzał po raz pierwszy księżnę, pierwowzór swojej Pauliny z „Człowieka słowa."

Uderzony tem dziwnem podobieństwem, Piotr mimowolnie przystanął w miejscu i obrzucił tęsknem, melancholijnem spojrzeniem rozciągający się przed jego oczyma krajobraz.

Nagle...

Nie to nie złudzenie, to prawda, to rzeczywistość! (*Dokończenie nastąpi*).

„Chopin".

(Opera Jakóba Oreficego).

Poprzedzona echem rozgłośnych tryumfów na scenie warszawskiej, pojawi się dzisiaj po raz pierwszy na scenie lwowskiej opera czteroaktowa kompozytora włoskiego, Jakóba Oreficego „Chopin", do słów Anioła Orvieto. Pozostawiając ocenę strony muzycznej dzieła kompozytora włoskiego do jutra, zajmiemy się dzisiaj pobieżnem streszczeniem jego libretta. Niepozbawione pewnych zalet literackich, lecz o akcji bardzo wątłej, osnute jest ono, jak zresztą wskazuje na to sam tytuł, około osoby genjalnego naszego pieśniarza, jako postaci głównej i przedstawia go nam w czterech różnych fazach życia, długim szeregiem lat od siebie oddzielonych. Obok samego Chopina występuje tu jeszcze druga postać rzeczywista, pani Georges Sand, pod nazwiskiem Flory. Wszystkie inne osoby, w akcję opery wplecione, są wytworem fantazji librecisty.

Opera ma cztery akty.

Akt pierwszy nosi datę 1826 r. Scena przedstawia wioskę polską w dniu Bożego Narodzenia. Po krótkiej przygrywce, osnutej na „Fantazji z tematów polskich", widzimy za podniesieniem zasłony grupę wieśniaków, ślizgających się na stawie, oraz Chopina i jego przyjaciela Elja. Wszyscy się weselą w rytm różnych mazurków, kobza nuci z oddali barkarolę. Jeden tylko Chopin, młodzian szesnastoletni, nie podziela ogólnej radości. On jeden „nie widzi nic", bo dla niego „nie ma światła, nie ma nic, prócz melancholji, która mu towarzyszy stale". Eljo uspokaja przyjaciela uwagą, że w dniu Bożego Narodzenia nie ma w sercu miejsca na smutek i tęsknotę, w czem pomaga mu ulubiona przyjaciółka Chopina, Stella, oraz chór radosny wieśniaków, śpieszących na Pasterkę.

Akt drugi rozgrywa się w jedenaście lat później. Znajdujemy się w willi Flory pod Paryżem. Eljo, otoczony gronem dzieci rodaków, odpowiada im historje o skrzydlatych bohaterach czasów minionych i krwawych ich zapasach z wrogami kraju. Chopin, siedząc na uboczu, przysłuchuje się tej opowieści, a w końcu sam w niej udział bierze, zawodząc melodję, zaczerpniętą z nastrojonego pesymistycznie polonesa Fis-mol, oraz z nokturnu Des-dur. Flora uspokaja go słodkiemi słowami nadziei. Następuje jedna z najpiękniejszych scen w operze. Chopin, w myślach zatopiony, opuszcza Florę, a zasiadłszy do fortepianu, improwizuje cudny nokturn, na którego tle marzy zachwycona Flora: „Zbliża się noc, pogodna, jasna"... Na odgłos dźwięków impromizacji zbiegają się dzieci i wychodzącego z willi Chopina zasypują kwiatami. Akt kończy się duetem miłosnym Chopina z Florą.

Akt trzeci, najpiękniejszy pod względem muzycznym z całej opery, a przytem jedyny, w którym Chopin występuje zgodnie z historją tej epoki swego życia, przenosi nas na wyspę Majorkę. Orkiestra intonuje polonesa Es dur. melodję główną prowadzi flet z towarzyszeniem arfy; poczem następuje duet Chopina z zakonnikiem, a wreszcie znana z biografji jego scena halucynacji, wywołana wrażeniem burzy i obawą o panią Sand, która właśnie w tym dniu zrobiła wycieczkę do Palmy. Wedle opowiadania samej pani Sand, gdy wróciła ona podczas owej burzy o północy z Palmy, zastała Chopina przy fortepianie, bladego, jak trup, z błędnemi oczyma i włosami w nieładzie. Kilka chwil długich upłynęło, zanim ją poznał i opowiedział jej o strasznych cierpieniach, ponurych myślach i przestrachu, wywołanym halucynacją, podczas których zdawało mu się, że utonął i leżąc na dnie morza, czuł zimne krople, spadające w takt na jego piersi. Potem odegrał prelud H mol. będący odbiciem tych halucynacyj. Ta właśnie scena wypełnia prawie cały akt trzeci, gdyż urozmaica go tylko krótka scena Chopina z zakonnikiem, a w zakończeniu chór mieszkańców Majorki, opłakujących śmierć małej Gracji, towarzyszki Flory, która utonęła podczas burzy. Pod względem muzycznym akt ten najwięcej dostarcza wrażeń, gdyż rozbrzmiewają w nim najpiękniejsze melodje Chopinowskie, przeważnie takie, które powstały właśnie podczas pobytu pieśniarza-poety na Majorce.

Akt czwarty, rozgrywający się w Paryżu w roku 1849, w mieszkaniu Chopina, posiada najmniej akcji. Na fotelu, w otoczeniu garstki przyjaciół, siedzących w grobowem milczeniu, spoczywa genjalny mistrz tonów. Czuje, że już nie wiele chwil pozostaje mu do życia, a w umyśle roją się mu widziadła lat dawno ubiegłych, wspomnienie młodości i ojczyzny. Budzi się także w jego duszy na widok Stelli wspomnienie pierwszej, czystej miłości. Rzewność, żal i tęsknota wylewają się z duszy pieśniarza w tonach pieśni, kończącej się łkaniem bolesnem i prośbą o grudkę ziemi ojczystej.

Taką w najogólniejszym zarysie jest treść „Chopina". Libretto, utrzymane w zarysach mglisto fantastycznych, nie uwydatnia może w taki sposób, jakby należało, rzeczywiście tragicznych elementów z życia i psychologji genjalnego kompozytora, a przytem grzeszy ubóstwem akcji — ale czuć w niem niewątpliwie pewien polot poetycki, czuć także pietyzm dla osoby wielkiego pieśniarza.

Zresztą jednak, libretto w operze kompozytora włoskiego stosunkowo najmniej ważną odgrywa rolę. Rzecz główna — to sama muzyka. A o tej wystarcza powiedzieć, że to muzyka Chopinowska: rzewna, melancholijna, tęskna, której każdy akord łzy z oczu wyciska; targa strunami duszy i nieci w sercu również rzewne, melancholijne, tęskne uczucia. Dziś wieczór odczujemy ją na sobie — i to w formie innej, niż zazwyczaj ją odczuwaliśmy, bo — ze sceny.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 29 września.

Teatr miejski: „Doktór z musu", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Chopin", opera. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Uroczyste wręczenie przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, własnoręcznego pisma papieża Piusa X, jako odpowiedź na adres „Polskiej pielgrzymki uczniów", prezydentowi miasta i oddanie obrazu „Wyzwolenie" Radzie m. Lwowa. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 11 przedpołudniem do 2 popołudniu.

Na torze klubu polskiej młodzieży cyklistów: Wyścigi cyklistów i motorów. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa dzieł Jana Góralczyka. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (29): Michała Archan. — Dadziboga. — (16): Josafata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 11 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, pomiędzy to słonecznie, słabe wiatry, ciepłota niezmieniona; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, wietrzno, ciepłota przyjemna.

Wiceprezydent dr. Rutowski zaprosił radnych na godzinę 12 w południe do zebrania się w sali ratuszowej, celem gremialnego udania się do prezydenta Michalskiego z życzeniami.

Z policji. Radca policji p Mayer i starszy komisarz p. Krista przeszli na emeryturę. Kierownictwo biura paszportowego po p. Mayerze objął starszy komisarz p. Milski, kierownictwo zaś biura sanitarnego po p. Kriście objął adjunkt p. Kurka, który równocześnie prowadzić będzie także biuro antropometryczne.

Polacy w dyplomacji. Pisma brazylijskie donoszą, że wicekonsul austro-węgierski w Rio de Janeiro, dr. Stanisław Miłkowski, został mianowany zastępcą generalnego konsula na Brazylję.

Stawek w parku Kilińskiego. Magistrat otrzymał rezolucję budżetową z wezwaniem za sypania stawku w parku Kilińskiego, ponieważ — jak sądzono — stawek ten jest rozsadnikiem malarji i wilgoci, rozszerzającej się porą wieczorną po całym parku. Na podstawie opinji urzędu budowniczego, postanowił magistrat stawku nie zasypywać, gdyż wilgoć pochodzi nie ze stawku, lecz wilgotnego gruntu parku, owszem stawek ten ściąga nieco wilgoć; natomiast uchwalił magistrat należycie oczyszczać ten stawek.

Z zakładu karnego zbiegł wczoraj popołudniu Jan Michna, 22 lat życia liczący murarz z Gwoźdźca, skazany przez sąd obwodowy w Kołomyji, na 6 lat więzienia, za zbrodnię kradzieży.

Niebezpieczny brytan. Jan Brolik, właściciel realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 40, posiada bardzo niebezpiecznego psa, który mimo, że uwiązany jest na łańcuchu, rzuca się na przechodzących koło jego legowiska. Wczoraj pokąsał on w obie nogi zarobnika Michała Panicza, który nosząc drzewo, zanadto przybliżył się do psiej budy. Pokąsanego opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Z terminu u A. M. Kaubera, majstra malarskiego, zbiegł przed kilku dniami uczeń Markus Bratl, który miał wyjechać do Stanisławowa.

Przeszłość oskarżonych przed sądem jest z reguły przedmiotem badań i dociekań sądu tak na rozprawie, jak i w śledztwie. Zwykle na rozprawach odczytuje się akta dotyczące spraw karnych tych oskarżonych, którzy już poprzednio byli ukarani przez sądy. Otóż, co do tego momentu rozpraw karnych, ważną zmianę wprowadza świeżo ogłoszony reskrypt ministerstwa sprawiedliwości, w którym powiedziano, że niema przepisu ustawowego, nakazującego bezwarunkowo odczytywać takie akta i wogóle rozpamiętywać karno-sądową przeszłość oskarżonego, a dziać się to powinno na żądanie ustawy tylko wtedy, gdy potrzebnem jest do osądzenia czynu będącego właśnie przedmiotem rozprawy, t. zn., gdy ma się do czynienia z recydywą pewnej zbrodni, lub gdy się chce stwierdzić gwałtowny charakter oskarżonego, skłonność jego do oszustwa lub coś podobnego. Ministerstwo zarządza, by odtąd: po pierwsze odczytywano takie akta jedynie na samym końcu rozprawy, a to dlatego, by sędziowie w ciągu rozprawy nie ulegali suggestji odczytanych aktów, dotyczących spraw dawniejszych i przez to nie uprzedzali się źle dla oskarżonego. Powtórze zarządza ministerstwo, by sąd starał się unikać odczytywania takich aktów we wszystkich tych wypadkach, w których nie jest to rzeczywiście potrzebnem do osądzenia bieżącej sprawy. A przedewszystkiem unikać tego należy w tych rozprawach, w których chodzi o czyn nieupadlający człowieka, następnie w tych wszystkich wypadkach, w których kara poprzednia nałożoną została bardzo dawno, a od jej czasu oskarżony prowadził się porządnie przez czas długi, więc niejako zatarł tamtą plamę; dalej jeśli kara poprzednia nałożoną została za jakiś czyn popełniony przez oskarżonego w latach młodzieńczych; w końcu wtedy, gdy ogłoszenie publiczne aktów dawnego procesu karnego nie przyczyni jakiegoś ważnego szczegółu do sądzonej właśnie sprawy, a mogłoby odbić się przykro na zarobkowaniu oskarżonego.

† Bronisław Zawadzki, zaszczytnie znany publicysta warszawski, zmarł w Warszawie na udar sercowy. Był jednym z najpoważniejszych i najzasłużeńszych dziennikarzy polskich. Z pochodzenia lwowianin, tutaj najprzód pracował na niwie publicystycznej, następnie zaś przeniósł się do Warszawy. W ostatnich latach prowadził dział polityki zagranicznej w *Kurjerze warszawskim*. Szerokiej publiczności znany jest jego przekład „Estetyki" Lemckego. R. i. p.

Poświęcenie kościoła. W gminie Dobropolu, oddalonej o 8 kilometrów od Wiśniowczyka, odbyła się dnia 24 bm. uroczystość poświęcenia nowo wzniesionego kościółka. Ceremonji dokonał przy licznym współudziale duchowieństwa obu obrządków i ludu, ks. Niedźwiedzki, proboszcz z Wiśniowczyka.

Otwarcie wystawy w Tarnowie. Wczoraj o godzinie 12 w południe po odprawieniu Mszy św. w kościele OO. Filipinów i po przemówieniu ks. infułata Walczyńskiego, otwarto wystawę przemysłową. Imieniem komitetu wystawy przemówił dr. Tertil, imieniem Związku przemysłowego p. Szydłowski, imieniem Ligi przemysłowej dr. Olszewski i imieniem miasta p. Rogoyski. Wystawa co do liczby wystawców i przedmiotów wystawionych, przedstawia się imponująco. Pogoda wspaniała.

Pożary. W Farczówce, w pow. skałackim, spaliły się trzy zagrody włościańskie z nagromadzonymi w nich zbiorami. — Na folwarku w Podhajczykach justynowych, należącym do Leopolda hr. Koziebrodzkiego, spłonęły w tych dniach, wskutek podpalenia, sterta owsa, wartości około 3000 kor. Szkoda była ubezpieczona. Podpalacza nie udało się dotąd wykryć. — W Łysakowie, w pow. mieleckim, w Zalipiu w powiecie dąbrowskim, w Leszczycach w powiecie dobromilskim padły pastwą ognia po dwie zagrody włościańskie wraz ze zbiorami. — W Śniatynie pożar zniszczył dach domu mieszkalnego i stajnię Dmytra Łukaweckiego. Łukaweckiemu zgorzała również gotówka w kwocie 1400 kor., którą przechowywał on na strychu pod dachem. — W Rosochowaćcu, w powiecie podhajeckim, zgorzały trzy zagrody włościańskie. — W Olszanie, w powiecie rawskim, wybuchł pożar w domu mieszkalnym właściciela dóbr, Joachima Kaczki i zniszczył cały dom, wraz ze sprzętami. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Do pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie zapisało się 80 uczniów, z których 71 zdało egzamin. Doliczając 7 repetentów, liczy pierwsza klasa 78 uczniów, tak, że okazuje się potrzeba podzielenia pierwszej klasy na dwa oddziały. Tak samo polska szkoła ludowa liczy tyłu uczniów, co przeszłego roku. Do niemieckiego gimnazjum zapisało się 62 uczniów, mimo klasy przygotowawczej.

Sokoli polscy w Holandji. Do *Gońca* warszawskiego donoszą z Winterswik w Holandji: Wspaniały zastęp dziarskich Sokołów okręgu IX sokolstwa polskiego w Rzeszy niemieckiej, na ziemi Van Dyków stanął w niedzielę do ćwiczeń na boisku. Ścigane i gnębione zakazami władz pruskich sokolstwo nasze nie może się ćwiczyć w obrębie własnego okręgu, a Prusak ręce zaciera że coraz ciaśniejszym, kolczastym otaczając łańcuchem, zdoła nas przygnębić, energię naszą osłabić. Daremne trudy — druhowie Ślązacy w gościnnej Galicji odbyli, druhowie wychodźcy z Westfalji i Nadrenji w niemniej gościnnej, acz obcej ziemi holenderskiej dziś odbywają przegląd sił. Nawet sfabrykowana w Pleszewskiem cholera (by niedopuścić do zlotu) nas nie zdołała stropić. Wbrew gorącym pragnieniom „najserdeczniejszych", ze wszystkich okręgów sokolstwa polskiego Rzeszy niemieckiej odbędą się zloty, jak statut tego wymaga. Do ćwiczeń zgłosiło się 300 Sokołów.

Za pojedynek. Donosiliśmy przed dwoma miesiącami o pojedynku, który odbył się w Berlinie między inżynierem Franciszkiem Kobylińskim z Warszawy a farmerem z Afryki południowej Zipplitzem; powodem pojedynku było zajście w restauracji, zupełnie przypadkowe; pojedynek skończył się śmiercią Zipplitza. Kobyliński został aresztowany, a dnia 26 bm. odbyła się w Berlinie rozprawa, która skończyła się wyrokiem, zasądzającym Kobylińskiego na cztery lata fortecy.

Z kraju.

Brody. (*Krwawa bójka*). Widownią krwawej bójki była w nocy z 24 na 25 bm. ulica Sobieskiego. Kilkanaście pijanych indywiduów pokłóciwszy się, rozpoczęło z sobą bójkę, w czasie której czeladnik kominiarski, Zygmunt Lityński, pchnął nożem Jana Kucharuka w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala powszechnego, Lityńskiego zaś aresztowano i oddano tutejszemu sądowi powiatowemu.

Nisko. (*Śmierć w płomieniach*). W gminie Chałupki wybuchł dnia 20 bm. w szopie gospodarza Wojciecha Pluskwy pożar, a rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył doszczętnie 8 zagród włościańskich. W płomieniach zginął 3 letni syn Pluskwy, który bawiąc się w szopie ojca zapałkami, wzniecił pożar.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Ostatnie w tym sezonie wyścigi,** urządzone przez lwowski Klub młodzieży cyklistów, odbędą się dziś w piątek dnia 29 b. m. Odbędzie się sześć biegów: bieg nowicjuszów, bieg główny, handicap na rowerach, bieg motycyklów, bieg czarnych i czerwonych i bieg tandemów. Wielkie zainteresowanie wzbudza urządzony po raz drugi bieg motycyklów. Początek o godzinie 3 popołudniu.

* Z „Gwiazdy". Wieczorek z tańcami „Michała" odbędzie się w sobotę dnia 30 września w wielkiej sali Stowarzyszenia. Zaproszenia wydaje biuro Stowarzyszenia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Doktór z musu", komedja w 3 aktach Moliera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (pierwsze przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Pierwszy występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalówny, oraz pani Mokrzyckiej-Pilarzowej i p. Juljana Jeromina. Dyrektor orkiestry p Wiktor Podesti. — Nowa wystawa.

Jutro w sobotę, „Chopin", opera. Drugi występ panny Margot Kaftalównej, pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, pani Mokrzyckiej Pilarzowej i p. Juljana Jeromina.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Karykatury", studjum sceniczne w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

W poniedziałek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie, „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ p. Tadeusza Leliwy, oraz występ panny Margot Kaftalównej (Aida), pierwszy występ p. Heleny Oleskiej (Amneris), p. Józefa Szymańskiego (Amonastro) i p. Juljana Jeromina (arcykapłan). Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Rudolf Baumbach, wybitny nowoczesny poeta niemiecki, zmarł w Meiningen w 63 roku życia. Poezje Baumbacha odznaczają się pełnym wdzięku humorem; pieśni jego są ulubionemi wśród młodzieży uniwersyteckiej. Baumbach był przyrodnikiem i przeważną część życia spędził na wędrówkach po świecie.

Wynagrodzenie członków Rady szkolnej krajowej.

Nowa ustawa krajowa o Radzie szkolnej krajowej postanawia, że tzw. autonomicznym członkom tejże Rady ma Sejm przyznać odpowiednie wynagrodzenie z funduszów krajowych. Ustawa wymienia wyraźnie członków, którzy za swe czynności pobierać mają wynagrodzenie. Są to: trzej delegaci Wydziału krajowego; trzej duchowni religji katolickiej, po jednym obrządku łacińskiego, greckiego i ormjańskiego; jeden duchowny wyznania katolickiego i jeden reprezentant wyznania izraelickiego; sześciu zawodowych znawców szkolnictwa, mianowanych przez cesarza na wniosek wydziału krajowego; dwóch delegatów miast, z których jednego wybiera Rada miasta Lwowa, drugiego Rada miasta Krakowa. — Według dawniejszej ustawy, było tzw. członków autonomicznych tylko sześciu; pobierali oni roczną remunerację po 2.400 kor.

Obecnie, po wejściu w życie nowej ustawy, i po zamianowaniu wszystkich członków, zachodzi potrzeba powzięcia uchwały w sprawie wynagrodzenia tych członków.

(52)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Sztuka i jej mistrze; muzeum drukarza-artysty; pałac sztuki; Rubens i jego epoka; Van Dyck; starsi i nowsi*).

Powróćmy jednak do starej Antwerpji i rzućmy okiem na skarby sztuki, zgromadzone głównie w dwóch zbiorach: w muzeum Plantin Moretusa i w publicznej galerji obrazów. Pierwsze mieści się we wspaniałym patrycjuszowskim domu, wznoszącym się w pobliżu ratusza, przy „Marché du Vendredi", zawdzięcza zaś swe powstanie ofiarności obywatelskiej. Już samo wejście do tego starego, poważnego budynku, nastraja sympatycznie: wita nas krużgankowy podwórzec, opleciony bluszczem i winem, czyściutki i schludny, jak wszystko w Belgji, pełen rzeźb i biustów. Jestto dom ongi słynnego drukarza artysty Krzysztofa Plantina, urodzonego w Tours r. 1514, który wyemigrowawszy z Francji, tu założył swą oficynę i tu w r. 1589 zakończył życie. Jedyna jego córka wyszła za drukarza miejscowego Jana Moretusa, którego potomkowie utrzymali się w posiadaniu domu do r. 1876, zajmując się ciągle rzemiosłem pradziadów, przechowując zgromadzone przez nich skarby sztuki i powiększając je nieustannie. Po śmierci ostatniego z rodu, gmina miasta Antwerpji z pomocą państwa zakupiła dom ten wraz z drukarnią, muzeum drukarskiem, bibljoteką, zbiorami i urządzeniem w dniu 20 kwietnia 1876, otwierając je jako muzeum. Z uczuciem czci głębokiej wchodzimy do tego domu, który powstanie swe i świetność zawdzięcza rozumnej i wytrwałej pracy, uświęconej poszanowaniem wiekowej spuścizny i tradycji; przybytek prawdziwego szlachectwa, które uświetniło swą tarczę pożyteczną pracą kilku pokoleń dla pożytku ludzkości. Wzruszenie ogarnia nas na widok starych, niedołężnych pras drukarskich, z których jednak w czasie ucisku religijnego i narodowego, cały lud czerpał broń potężniejszą od hiszpańskich tortur i śmiercionośnych dział, które kuły puklerze dla ducha. Z radością spostrzegamy pietyzm, z jakim przechowano gabinet twórcy tego domu, Krzysztofa Plantina i zbiory druków poważnych oficyn, w których i polscy autorowie, jak: biskup płocki Stanisław Łubieński, Sarbiewski i Szymon Starowolski drukowali w pierwszej połowie XVII w. swe prace. Prócz tego mieści się tu w trzech salach doborowa galerja obrazów, w której przedewszystkiem zwracają uwagę portrety dynastów drukarskich, głównie pendzla Rubensa. Panuje on tu podobnie, jak w publicznej pinakotece, zbudowanej pod koniec XIX w. w stylu greckiego odrodzenia. Prócz wielu dzieł jego pendzla, znajduje się tu bogaty zbiór miedziorytów, drzeworytów, fotografij i kopij wszystkich dzieł mistrza, rozrzuconych po świecie. Tutaj też dopiero można go należycie poznać i zrozumieć na tle bezpośrednich bodźców jego twórczości; do żadnego z artystów starszych nie dadzą się tak dobrze, jak do Rubensa, zastosować słowa poety:

„Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichter's Lande gehen.

Tylko na tle życia dumnej, bogatej, żądnej uciech i rozkoszy stolicy, mógł urość tak bujny i żywiołowy genjusz. Nie hołduje on bynajmniej delikatności i subtelnej uczuciowości dawniejszych mistrzów, odczuwa jeno to, co krzepkie, prostacze, przejęte żądzą. Działalność Rubensa obejmowała wszystkie rodzaje sztuki: malowidła religijne i mitologiczne, pejzaż, portret, sceny z życia zwierząt; wszystkie je łączy wspólny węzeł krwistej, płomiennej zmysłowości, która wszystko owiewa i cechuje: Gorączkowy ruch, dochodzący do szału, bujność i żyzność, żądza i jej zaspokojenie, oto główne jego tematy. Genjuszem i uosobieniem jego sztuki, była druga małżonka Helena Fourment, którą — szesnastoletnią — pojął w pięćdziesiątym roku życia (1630). Znamy ją dobrze z licznych portretów, ową piękną, nie grzeszącą w obliczu nadmiarem myśli, ale zdrową, krewką, pełną życia postać, tak wyraźnie odsłoniętą na portrecie, zwanym *„à la petite pelisse"*: była ona ucieleśnieniem ideału Rubensa.

Taką zresztą była cała współczesna mu sztuka flamandzka. Jakób Jordaens jest równie zażywny, ale o wiele mniej wytworny — orgje kiermaszowe, to jego właściwa dziedzina; ze wszystkich stron okazują obfite ciała kobiece Diepenbeeck, Thulden, Schut i de Crayer, zadziwiający mnogością swych prac. Tak samo płodny i bujny w swych obrazach bywa Cornelius de Vos, dobry portrecista. Z jego pomniejszych rzeczy, najpiękniejszym jest obraz, przedstawiający „piwnicznego cechowego", w antwerpskim pałacu sztuki. I malarstwo pejzażowe pod wpływem Rubensa porusza kierunek Jana Brueghela i Balena, rozmiłowując się w barwach soczystych, kraśnych, zmysłowych; toż samo dzieje się w zakresie świata zwierzęcego i martwej przyrody. Boel, Fyt, Adryan z Utrechtu Snyden, idą śladami Rubensa, roztaczając obraz krwiożerczych walk zwierzęcych, lub gromadząc stosy przysmaków; jedni dogadzają flamandzkiemu zamiłowaniu do ruchu i patosu, drudzy hołdują rodzimej skłonności dogadzania podniebieniu i żołądkowi. Słowem, wszyscy artyści przedstawiają twory, tryskające zdrowiem, pogodą i sytością.

To też dziwnie ostro odbija od nich najznakomitszy z plejady uczniów Rubensa — Van Dyck, malarz elegijnego znużenia. Dziki patos Rubensa przetwarza się u niego w cichy smutek; subtelne tchnienie miękkiej, omdlałej zmysłowości, przenika całą jego twórczość.

Nie pochodził jak Rubens z patrycjuszów: ojciec jego był małym kupcem jedwabiu, matka haftowała z artyzmem. Ona to, dojrzawszy wcześnie wybitne zdolności w synu, oddała go do nauki najpierw Balenowi, później Snydersowi, a wreszcie Rubensowi (1615). W roku 1618 akademja św. Łukasza mianowała go swoim członkiem, pozostał jednak dalej w pracowni Rubensa i niejedna postać obrazów mistrza jest dziełem jego ręki. Zachęcony przez Rubensa, udał się do Włoch, gdzie uległ urokowi Tycjana i przejął się jego sposobem malowania.

Pierwsze jego dzieła pełne są żywotności, siły, co kipi, przelewa się i gra ogromną barw potęgą, później krzepkość ustępuje miejsca miękkości i delikatności. U Rubensa górują dwa motywy: bujne ciało i walka; u Van Dycka delikatne ciała i uległa rezygnacja. Jak przez całe życie ów *pittore cavallieresco* unikał uczt rozpasanych i bachanalij, hołdując jeno wybranym kobietom, tak i obrazy jego zalatują wonią liścików miłosnych, pełnych szlachetnego uczucia i czułych wynurzeń. Wspaniałe są jego obrazy religijne, z których jeden podziwialiśmy już w tumie malińskim; w pałacu sztuki w Antwerpji są cztery jego religijne dzieła, przedstawiające sceny Krzyżowej śmierci i Złożenia do grobu. Kto widział jego głowy Chrystusowe, ten je na zawsze zachował w pamięci, tyle w nich uczucia, bolu i skupienia. Należy on też mniej do Niderlandów, niż do Włoch, których błękit dał mu przeźrocze barw, większy spokój i powściągnął jego pendzel. Na niedoścignionej niemal wyżynie stoi w historji sztuki jako portrecista; jest on subtelnym psychologiem, który umie wydobyć i uwydatnić najistotniejszy charakter postaci, zachowując najwierniejsze podobieństwo. Tutaj podziwiać możemy ową wspaniałość kolorytu, miękkość jedwabi, puszystość aksamitów, lśnienie kamieni i złota, delikatność koronek i haftów. Van Dyck żył krótko: zbyt krótko dla sztuki. Życie uśmiechało mu się, może aż nadto; szalały za nim piękne Flamandki, Rzymianki i Florencjanki, nawet zimniejsze o wiele Angielki czarowała jego bladość i duże ciemne oczy, spozierające na poły marzycielsko, na poły melancholijnie. Pracownia ulubieńca dworu angielskiego była punktem zbornym najwytworniejszego towarzystwa; za żonę wybrał mu Karol I piękną hrabiankę Mary Ruthven, i jego samego zaś pasował na rycerza i mianował dworzaninem. Dostatek, honory, miłostki! Nie zaznał jednak prawdziwej miłości, której słoneczne blaski opromieniałyby mu drogę życia; to też straciło ono dla niego rychło swe powaby. „Chronos podcinający skrzydła Amorowi" jest niejako streszczeniem jego życia!

W pałacu sztuki podziwiamy nadto piękne dzieła Veena, Teniersa młodszego (prześliczny „Pojedynek"), a z Holendrów Ostadea, Halsa i Rembrandta, których jednak bliżej poznamy w ich ojczyźnie. Wśród artystów doby przedrubensowskiej, pierwsze miejsce zajmują dzieła Memlinca, Eycka i Weydena, owego mistrza niderlandzkiego ascetyzmu; ten ostatni pozwala nam się podziwiać z najznakomitszych swoich dzieł: „Siedm sakramentów". Bardzo interesujący jest dział historyczny, gdzie pomieszczono obrazy, łączące się z dziejową przeszłością lub wyglądem Antwerpji; sześć czy siedm sal zajmuje współczesna sztuka, z której najwybitniejszymi przedstawicielami poznaliśmy się już w Brukseli.

(Dokończenie nastąpi).

Wydział krajowy zbadał więc sprawę i uchwalił w sprawozdaniu, które ma być przedłożone Sejmowi, wyrazić zapatrywanie, iż za najstosowniejsze wynagrodzenie uważa takie, które jest połączone nie z samem piastowaniem godności członka Rady szkolnej kraj., lecz z faktycznym udziałem w pracach Rady szkol. kraj. Wydział krajowy uważa za najodpowiedniejszą miarę te wynagrodzenia, jakie otrzymują członkowie Sejmu krajowego, proponuje zatem dziesięć koron od posiedzenia. — Zamiejscowym członkom proponuje Wydział krajowy przyznać nadto zwrot kosztów podróży koleją. Ponieważ jednak — wobec wielkiej liczby posiedzeń — koszta te byłyby zbyt wielkie, proponuje Wydział krajowy udzielenie zamiejscowym członkom rocznych kart kolejowych pierwszej klasy. — Ci zaś członkowie, którzy mieszkają w odległości więcej niż 100 klm. od Lwowa, wskutek czego nie mogą odbyć w jednym dniu podróży tam i napowrót i z powrotem, mają otrzymać ponadto od każdego posiedzenia djety 10 kor. za podróż do Lwowa i za drogę z powrotem.

Wynagrodzenie pobierać mają członkowie za udział w każdem posiedzeniu pełnej Rady szkol. kraj., oraz za posiedzenie tej sekcji, dla której ich Rada szkol. kraj. przeznaczyła. Postanowienie to ma wejść w życie równocześnie z wejściem w życie ustawy o Radzie szkol. kraj. Aż do czasu udzielenia rocznych kart kolejowych, będą członkowie zamiejscowi otrzymywać zwrot kosztów jazdy na posiedzenia według cen pierwszej klasy.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 29 września.

(*Petycja do Rady państwa. — Stabilizacja personalu kolei elektrycznej. — Skarga na lekarzy dzielnicowych. — Nieporządki. — Końskie mięso. — Kanał w ul. Pijarów. — Nieporządek w kasie teatralnej — Śmiecie. — „Wyzwolenie“. — Otworzenie granicy z Rosji i Rumunji. — Kolej do Podhajec. — Komisje. — Porządek dzienny.*).

Rozpoczęło się posiedzenie udzieleniem 6-tygodniowego urlopu r. Zawadzkiemu, poczem posypały się same „nagłe“, a więc nieobjęte porządkiem posiedzenia sprawy. Turniej „nagłości“ rozpoczął r. Riedl, przypominając, że na posiedzeniu w dniu 4 maja br. uchwaliła Rada jednomyślnie cały szereg postawionych przezeń postulatów do rządu. Zadośćuczynienie tym postulatom powinnoby było znaleść wyraz w tegorocznym budżecie państwowym, tymczasem jednak okazuje się, że rząd postulatów tych albo zupełnie nie uwzględnił, albo uwzględnił je tylko częściowo. Wobec tego, że parlamentarna dyskusja budżetowa w tych dniach się rozpocznie, wnosi mowca, by miasto Lwów udało się do swych posłów i do ministra dla Galicji, dra Piętaka, z prośbą, by postulaty stolicy kraju na parlamentarnem poparli forum.

R. dr. Dwernicki sprzeciwił się wnioskowi r. Riedla z powodu, że — jak twierdzi — miasto dwa razy już prosiło o to samo parlament, a nie otrzymało nawet odpowiedzi, pomimo, że wszyscy posłowie lwowscy gorliwie sprawą tą się zajęli. Mimo sprzeciwienia się dra Dwernickiego, Rada większością 4 głosów uchwaliła odnieść się do parlamentu w tej sprawie raz jeszcze.

R. Czarnecki interpelował następnie prezydenta, co się dzieje z przyobiecaną stabilizacją personalu kolei elektrycznej.

Prezyd. Michalski uspokoił interpelanta twierdzeniem, że sprawa ta po przejściu przez magistracki i sekcyjny alembik, rychło już pokaże się na plenum Rady.

R. dr. Tomaszewski, żali się na dzielnicowych lekarzy miejskich, że źle spełniają swoje obowiązki.

Prezyd. Michalski oświadcza, że dział sanitarny, pozostaje pod ręką wiceprezydenta dra Rutowskiego, ten zaś badał osobiście, w jaki sposób lekarze miejscy konsultacje odbywają. Co do samych lekarzy, upewnia prezydent, że żądać będzie od nich tego, do czego są obowiązani.

R. dr. Adam, członek komisji sanitarnej żali się, że w dzielnicy Żółkiewskiej panują nieporządki nie tylko na podwórzach domów, ale i na niektórych publicznych placach i ulicach, których czyszczenie należy do gminy. Tak n. p. na ulicy Pełtewnej znalazła komisja sanitarna zdechłego i gnijącego kota. Zapytuje wreszcie mowca prezydenta, czy komisja sanitarna, która ma prawo rozkazywać właścicielom realności, może również nakazać coś komisarjatowi dzielnicy, który zaniedbuje swe obowiązki.

Prezydent Michalski: Komisja ma nieograniczone, prawo i tak samo jak rozkazuje prywatnym właścicielom realności, rozkazywać może i komisarjatom miejskim.

Następnie, również w formie nagłej interpelacji zapytuje dr. Adam prezydjum, co dzieje się ze sprawozdaniem delegata miejskiego do Rady szkolnej krajowej.

Prezydent Michalski oświadcza w odpowiedzi, że o ile go poinformowano, prof. Ciesielski drukuje już to sprawozdanie własnym kosztem i w ciągu kilku lub kilkunastu dni najbliższych, rozeszle je wszystkim pp. radnym.

R. Mokrzycki zapytuje prezydenta, czy prawdą jest, że w tym samym lokalu w którym sprzedawane będzie miejskie mięso końskie, sprzedawanem będzie również i mięso wołowe. R. Mokrzycki wie o tem z bardzo pewnego źródła.

Prezydent Michalski: Mogę pana upewnić, że go źle poinformowano. Jatki końskie a wołowe będą zupełnie osobno ulokowane.

R. dr. Pisek przedkłada petycję mieszkańców ul. Pijarów, w której ci, przedstawiając wprost okropne stosunki hygieniczne, jakie w tej okolicy panują, proszą o zbudowanie w ulicy kanału. Przy tej ulicy znajdują się szpitale i baraki wojskowe, w tych więc warunkach, brak kanału jest czemś wprost niezrozumiałem, a tembardziej w porze epidemji. Należałoby, by prezydent okazał tu swoją wolę i energję i dał przykład podwładnym sobie organom, nie odraczając sprawy *ad calendas graecas.*

Prezydent Michalski upewnia, że budowie kanału w ul. Pijarów stoi na przeszkodzie tylko brak pieniędzy. Właściciele realności przy tej ulicy, zdeklarowali się dać na budowę kanału coś tylko około 1000 koron, podczas gdy ogólny koszt jego wyniósłby około 28.000 koron. Jeśli właściciele realności przy ul. Pijarów chcą kanału, niech dadzą nań więcej pieniędzy, niż dotychczas dać obiecali a kanał będzie.

R. dr. Lilien żali się, że w kasie teatralnej panuje protekcjonalizm. Bilety na premiery rezerwują się nie wiedzieć dla kogo i dokupić się ich nie można.

R. Hauser stwierdza, że z niektórych kamienic wozy magistrackie wywożą śmiecie za rzadko, bo tylko raz na tydzień.

Prezydent Michalski podaje w tem miejscu do wiadomości Rady, że jutro, tj. 29 bm. o godzinie 11 rano, odbędzie się w auli muzeum przemysłowego uroczyste oddanie na własność miasta przywiezionego z Rzymu obrazu „Wyzwolenie.“ Na akt ten, którego dokona ks. arcybiskup Bilczewski, zaprasza prezydent pp. radnych.

Uchwalono następnie postawiony przez r. Hudeca nagły wniosek, by na wzór Krakowa, polecić magistratowi wygotowanie petycji do Rady państwa o otworzenie dla bydła granic rosyjskiej i rumuńskiej.

R. Blumenfeld twierdzi, że budowa kolei Lwów Podhajce, stoi o tyle źle dla miasta, że zastępcy gminy podpisali oświadczenie, iż miasto da subwencję na tę budowę bez względu na to, którędy kolej pójdzie.

Prezyd. Michalski upewnia interpelanta, że go informatorowie jego w błąd wprowadzili. Jeśli miasto nie będzie miało kolei w tem miejscu, w którem chce ją mieć, nie da ani grosza subwencji.

Ostatecznie podał r. Riedl do wiadomości Rady skład komisji elektrycznej, wodociągowej, rzeźnianej, gazowej i komisji dla fundacji im. Bilińskich, poczem przyszła wreszcie kolej na porządek dzienny posiedzenia.

Sprawy porządku dziennego szły już bardzo prędko. Przyjęto w drugiem czytaniu, a więc bez dyskusji, wszystkie wnioski w sprawie budowy szkoły im. Sienkiewicza przy ul. Polnej i otwarcia szkółki froeblowskiej na Pasiekach łyczakowskich (ref. r. Jaworski) i załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnej natury, przedstawionych w Radzie przez rr. Wczelaka, Dzieślewskiego i Eplera.

O godzinie pół do 10, posiedzenie z powodu braku kompletu zakończyło się.

Proces o pożary w Borysławiu.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*)

Stryj. (Tel. pryw.) Prof. Sieradzki potwierdził opinję o Kuźmie, wydaną przez dra Sawickiego.

Na wniosek prokuratora trybunał postanowił sprawę Kuźmy wyłączyć z rozprawy.

Przesłuchani w dalszym ciągu oskarżeni Górny i Szelingowski wypierają się wszelkiej winy.

Dziś, pomimo święta, rozprawa się odbędzie.

Stryj. Na wczorajszej rozprawie wydał rzeczoznawca dr. Sawicki ze Lwowa orzeczenie, że okarżony Kuźma jest niepoczytalny. Stan umysłowy jego uzasadniał rzeczoznawca nabytą w więzieniu neurastenią, oraz wrodzoną degeneracją i histerją.

Z caratu.

(*Tel. wł. Dziennika Polsk.*).

Sprawa prasy w komisji Kobeki.

Kraków. (Pryw.) *Czas* donosi: Bawiący obecnie w Warszawie redaktor *Kraju* p. Erazm Piltz otrzymał telegraficzne zaproszenie do wzięcia udziału w posiedzeniu z d. 3 października komisji, obradującej pod przewodnictwem Kobeki nad sprawami prasy.

Na posiedzeniu tem rozpatrywana będzie sprawa prasy polskiej.

Z Królestwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Napady i zamachy.

Frankfurt. (Tel. wł.) *Frankfurter Ztg.* donosi z Warszawy, że dokonano tam zamachu na bar. Nolbena, który miał zostać ministrem sprawiedliwości. Sprawca strzelił z rewolweru i zranił go ciężko.

Ten sam dziennik donosi z Pińska o nowym zamachu na tamtejszego policmajstra. Gdy policmajster, który oddawna już otrzymał wyrok śmierci, szedł ulicą, zbliżył się do niego jakiś młody robotnik i rzucił bombę. Bomba eksplodowała, ale rozszarpała tylko w kawały owego robotnika, policmajster zaś wyszedł cało.

W Płocku raniono wystrzałem z rewolweru strażnika Kozryckiego.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Audjencja br. Fejervary'ego u cesarza trwała do godz. pół do 4 tej popołudniu. Dziś br. Fejervary powraca do Budapesztu. Jak słychać, ma być powołany do Wiednia ponownie jeden z węgierskich mężów stanu.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent Izby magnatów hr. Czaky, otrzymał powołanie do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowiaduję się z poważnego źródła, że propozycje br. Fejervary'ego zostały jakoby jeszcze odrzucone. Fejervary wyjechał wprawdzie z Wiednia, ale wraca w sobotę. Powołanie prezydenta Izby magnatów hr. Czaky'ego, nie jest jeszcze powierzeniem mu misja t. zw. *homo regius*, a tem mniej przyszłej prezydentury gabinetu. Powszechnie przypuszczają, że cesarz chce obecnie słyszeć zdanie Czaky'ego, jako prezydenta Izby magnatów, której, być może, przy rozwiązaniu przesilenia przypadnie ważna rola. Czaky był swego czasu ministrem oświaty i przeprowadził znane kulturno-polityczne ustawy. Jest on na wskróś liberałem w guście hr. Tiszy, a kiedy Tisza jest kalwinem, to Czaky urodził się katolikiem.

Budapeszt. Studenci uchwalili wczoraj prosić rektora, aby wszystkich słuchaczy, którzy należą do partji międzynarodowych socjalistów i nie potępili onegdajszych okrucieństw, wydalił z uniwersytetu,

Wieczorem studenci obradowali nad dalszem zachowaniem się, poczem udali się na wydział filozoficzny i na technikę, gdzie wygłoszono mowy, w których oświadczono, że młodzież nie da się socjalistom terroryzować, i bez obawy podejmie walkę o prawa narodowe. Następnie poszli pod szpital i wysłali deputację do ciężko rannego słuchacza, Somogy z wyrazami kondolencji. W pobliżu szpitala zebrało się kilkuset socjalistów, którzy zamierzali przypuścić atak, ale policja atak ich udaremniła.

Rektor Lang zarządził, aby przewiezionych do szpitala studentów, otoczono specjalną opieką.

Około stu kupców, właścicieli kawiarń i restauracyj, których lokale uszkodzono podczas ostatnich demonstracyj, zjawiło się wczoraj u dyrektora policji Rudnaya z prośbą o energiczne zarządzenia celem zapobieżenia powtórzeniu się ekscesów, połączonych z niebezpieczeństwem dla życia i mienia. Rudnay przyjął ich życzliwie i oświadczył, że nie może ograniczać wolności zgromadzeń poszczególnych stronictw, że jednakże postara się zapobiedz podobnym ekscesom. W sprawie projektowanego w dniu 2 października korowodu oświadczył dyrektor policji, że dotąd nie proszono o pozwolenie, więc nie można jeszcze nic w tej sprawie zadecydować.

Budapeszt. Biuro policji ogłasza komunikat, w którym zaprzecza doniesieniu dzienników, iż policja podczas onegdajszych demonstracyj zapóźno się zjawiła, albowiem była ona na miejscu od początku i gdy tylko zdawało się, że przyjdzie do starć, energicznie wystąpiła. Naturalnie, że przy opróżnianiu ulic przy podobnych starciach mogą pojedyńcze osoby zostać poranione.

Komunikat kończy się oświadczeniem, że od szeregu lat uprawiane bezgraniczne podburzanie musiało doprowadzić do podobnych rezultatów.

Rada państwa.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Z klubu włoskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie włoscy odbyli cztery posiedzenia, na których obradowali nad sprawą nieprzybywania na posiedzenia Rady państwa. Do uchwały stanowczej nie przyszło. Niespodzianką wielką było oświadczenie czterech posłów z Tryjestu, iż złożą swe mandaty.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa podziału gruntów.

Wiedeń. W Galicji i na Bukowinie wydarzają się głównie w formie spadkowej bardzo liczne wypadki podziału gruntu, gdzie chodzi o tak małe obszary, że grunt wynosi zaledwie kilka metrów kwadratowych i przedstawia wartość 2—5 koron. Tego rodzaju podział gruntów wywołuje nietylko wielkie niebezpieczeństwo ekonomiczne, ale także utrudnia utrzymanie w porządku ksiąg gruntowych. W księgach gruntowych panują w wielu miejscowościach tak powikłane stosunki, że rząd widział się zniewolnym wypracować projekt ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie. Ponieważ przed rozpoczęciem tak kosztownej i żmudnej pracy, muszą być poczynione wszelkie środki ostrożności, aby otrzymać gwarancję należytego uporządkowania ksiąg gruntowych, przeto ministerstwo rolnictwa, w drodze politycznych władz krajowych, zwróciło się do Wydziałów krajowych Galicji i Bukowiny, aby w drodze ustawy krajowej ograniczyć w tych krajach, panujący dotychczas nienormalny podział posiadłości gruntowych. Nie idzie tu o ograniczenie praw posiadania gruntów, lecz zarządzenia te mają tylko niedopuścić do bezplanowego rozdrabniania istniejącego dziś podziału gruntów. Równocześnie mają te Wydziały krajowe zwrócić uwagę na ważność wprowadzenia postanowień spadkowych oraz praw własności w duchu przedłożeń rządowych, wniesionych w swoim czasie w kilku sejmach krajowych.

Śp. Mieczysław Pietruski.

Wiedeń. Komendant eskadry zimowej kontradmirał Mieczysław z Siemuszowej Pietruski zmarł wczoraj w nocy po dłuższej chorobie.

Sprawa opłat propinacyjnych.

Kraków. Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenia pod przewodnictwem dra Leo. Na wstępie dr. Ponikło zapytał prezydenta o ile proponowane opłaty od szynków i podwyższone opłaty od piwa, które wejdą w życie z 1 stycznia 1910 r., wpłyną na finanse m. Krakowa. Prezydent dr. Leo odpowiedział, że sprawą tą żywo się interesuje i że miał sposobność przejrzenia w Wiedniu projektu ustawy, wprowadzającej owe opłaty. Otóż według tej ustawy miasta Lwów i Kraków, wykluczone są z tych terytorjów, w których mają być pobierane opłaty od szynków i podwyższone opłaty od piwa. Z tego powodu Lwów i Kraków będą mogły zaprowadzić u siebie samodzielnie opłaty, z wielką korzyścią dla swoich finansów. Sprawa ta wejdzie do sejmu, gdzie prezydent w porozumieniu ze swoimi kolegami krakowskimi i lwowskimi, stanie w obronie interesów miast: Krakowa i Lwowa.

Z banku austro-węgierskiego.

Budapeszt. Pod przewodnictwem dra Bilińskiego odbyła tu dziś posiedzenie rada generalna Banku austro-węgierskiego; generalny sekretarz złożył sprawozdanie, poczem załatwiono szereg spraw bieżących. Nie postawiono wniosku podwyższenia raty bankowej.

Sprawa broszury Zeysiga.

Budapeszt. (Tel. wł.). Poseł Lengyel otrzymał z prowincji telegram, zawiadamiający go, iż podejrzany o autorstwo broszury Zeysiga Banert, ukrywa się na Węgrzech. Lengyel oddał ten telegram policji, która zarządziła energiczne poszukiwania Banerta.

Rozwiązanie unji.

Chrystjanja. W uzasadnieniu przedłożonego wczoraj storthingowi wniosku o ustanowienie formy rządu w Norwegji, wnioskodawcy podnieśli, że ogólnie przypuszczano, iż ofiarowanie korony jednemu z książąt domu Bernadotte przyczyni się rychło do załatwienia całego konfliktu. Gdy to się nie stało, dziś większa część narodu oświadcza się za republikańską formą rządu. Teraźniejszy storthing atoli nie ma mandatu do załatwienia tej sprawy, przeto należy pozostawić to przyszłemu storthingowi. Niektóre dzienniki podnoszą, że kwestja ta nie jest dziś na czasie.

Zjazd Tittoniego z Buelowem.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Minister spraw zagranicznych Tittoni wyjechał do Baden Baden, gdzie spotka się z kanclerzem rzeszy ks. Buelowem. Zjazd ten ma charakter prywatny i nie spowodowały go żadne kwestje polityczne.

Zawieszenie broni.

Petersburg. W przeciwstawieniu do telegramu z Tokio, opóźnienia w zawarciu zawieszenia broni na widowni wojny w Korei nie należy odnieść do tego, jakoby komendanci wojsk rosyjskich nie mieli należytych pełnomocnictw, lecz do tego, że komendant nie mógł przyjąć warunków komendanta japońskiego, który żądał, aby wojska rosyjskie cofnęły się poza rzekę Tumen i by dozwolonem było wojskom japońskim posunąć się na lewem skrzydle aż do Kirynu, ażeby w ten sposób dokonać połączenia między wojskiem japońskiem w Mandżurji i w Korei, tak, iżby neutralny obszar leżał między rzeką Tumen a północną Koreą.

Cholera.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi, że liczba zasłabnięć i wypadków śmierci na cholerę w ostatnich dwóch tygodniach się zmniejszyła. Podczas. gdy w czasie od 3 do 9 bm. stwierdzono 56 wypadków zasłabnięć i 23 śmierci, to w czasie od 10 do 16 było tylko 38 zasłabnięć i 16 wypadków śmierci, a od 17 do 23 było 21 zasłabnięć i 6 wypadków śmierci. Od dnia 27 do 28 w południe stwierdzono w Prusiech dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia. Liczba ogólna wypadków wynosi dotąd w Prusiech 256 zasłabnięć, z tego 87 z wynikiem śmiertelnym.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Dr. Rosen i Revoil odbyli wczoraj przed południem ostatnią konferencję, poczem Rouvier i ambasador niemiecki ks. Radolin podpisali umowę w sprawie Marokka.

Paryż. Wczoraj przybył tu burmistrz Pragi dr. Srb z deputacją na uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Jana Luksemburskiego. Na dworcu powitała go deputacja rady miejskiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Dziennik grecki w Wiedniu. Wiedeń (Tel. wł.) Wkrótce zacznie tu wychodzić dziennik grecki. Wydaleni z Rumunji redaktorzy wychodzącego tam dziennika greckiego, przenieśli się do Wiednia i tu zamierzają dalej wydawać swe pismo.

Kradzież wojskowa. Lyon (Tel.) Jak dzienniki donoszą w depozycie marynarki dokonano kradzieży dokumentów wojskowych. O kradzież tę podejrzany jest jeden z podoficerów.

Burze. Berlin. (Tel.) Ubiegłej nocy szalała tu ogromna burza, połączona z oberwaniem się chmury Burza wyrządziła znaczne szkody. Komunikacja w kilku miejscach przerwana.

Caserta. (Tel.) W całej prowincji Caserta szalał onegdaj cyklon, który wyrządził olbrzymie szkody. Wiele domów zburzonych, z innych pozrywane dachy, wielu ludzi odniosło rany. Połączenie telegraficzne było przez pewien czas przerwane.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 28 września.

(*fr.*) Akcje przedsiębiorstw naftowych, które od kilkunastu dni stale szły w górę, obecnie zaczynają spadać. Przyczyną tego są rozpowszechnione w prasie wiadomości, iż rozmiary spustoszeń, zrządzonych w kopalniach w Baku, nie są znów tak wielkie, jak przypuszczano. W wyższej jednak mierze, niż te wiadomości, wpływają na obniżenie się kursu papierów naftowych, ogromne sprzedaże, przedsiębrane od dwóch dni przez spekulantów, celem zrealizowania zysku, osiągniętego z ich zwyżki.

Natomiast w walorach żelaznych panuje ruch zwyżkowy. Wszystkie bowiem przedsiębiorstwa, należące do kartelu żelaznego, robią świetne interesa, Towarzystwo praskie płaci swym akcjonarjuszom 35% dywidendy, a zysk Towarzystwa alpejskiego za pierwsze półrocze rb. jest o 900.000 koron większy, niż w tym okresie roku ubiegłego.

Walory węgierskie spadają w dalszym ciągu.

— **Obniżenie oprocentowania pożyczek hipotecznych.** Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu Rady nadzorczej galicyjskiego Banku hipotecznego dnia 25 września rb., uchwalono obniżyć oprocentowanie pożyczek hipotecznych, tak, że odtąd przy nowych pożyczkach udzielać się mających, wynosić będzie oprocentowanie wraz z umorzeniem kapitału: przy pożyczkach na dobra ziemskie, począwszy od kwoty 200.000 koron i wyżej, $4^{86}/_{100}$%, przy pożyczkach zaś na większe realności we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach $5^{1}/_{10}$%.

Uchwalono również obniżyć odsetki zwłoki rat hipotecznych i podwyższyć kurs zaliczenia listów. 1082.

— **Wyrób guzików nicianych w kraju.** Stowarzyszenie kobiet „Pomoc przemysłowa“ we Lwowie, które wprowadziło wyrób guzików nicianych w kraju naszym (prócz Lwowa, także w kilku miejscowościach na prowincji) otrzymało od ministerstwa handlu (Gewerbeförderungsdienst) do użytku maszynę do wyrabiania kółek metalowych do guzików wraz ze wszystkimi potrzebnymi dodatkami i zaczęło już kółka te, dotąd z fabryk obcych sprowadzane, samo wyrabiać. Na tem ułatwieniu produkcji, może się oprzeć obecnie szybszy i szerszy rozwój tej nowej gałęzi drobnego przemysłu, dającej zatrudnienie już całym setkom ubogich dziewcząt.

— **Wiedeń** 28 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 148·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 28 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·60, Staatsbahny 144·50, Diskont Comandit 195·50, Berlińskie Towarz. handl. 175·25, Laura 271·10, Bochum 258·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warsz.-wied. 139·70, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 224·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 2[illegible]·10, Kolej Henry 127·10 Niemiecki bank narodowy 132·10, Kanada Profered 175·70, Akcje żeglugi hamburckiej 173·25, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 270·50.

— **Berlin** 28 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 28 września. 4 procentowa renta 99·70, mąka 30·50.

— **Frankfurt** 28 września. Austrjackie kredyty 212·6[illegible], Kolej państw. —·—, Diskonto 195·60, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lublińca. F. Skarbek-Michałowski z Podhajec. E. Uspieński z Warszawy. S. Pawlikowski z Bereźnicy. Dr. S. Czykaluk z Tarnopola. S. Mikulince z Królestwa Pol. J. Przyłęcki z Łubna. Dr. J. Hurtig z Suczawy. S. Piług z Pojana. T. Filipek z Wiednia. M. Polański z Rostoczka. P. Drozdowska ze Lwowa. F. Bergman z Sacz. Radca Kieszkowski z Sanoka.

†

Ludwik Farad Vörös

radca cesarski, dyrektor kancelarji c. k. wyższego sądu krajowego, kawaler orderu Franciszka Józefa

zmarł dnia 28-go września 1905 r. zaopatrzony św. Sakramentami, w 67-ym roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 30-go września b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 28 września 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Adela Reisich

żona ogniomistrza c. k. artylerji

usnęła w Panu dnia 28-go września b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 30-go września b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 71 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z synkiem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 28 września 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

61)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Otoczywszy kominek, panie przysłuchiwały się pannie de Songeon, malującej katakumby rzymskie z namaszczeniem pierwotnej chrześcjanki.

Pani Orlandi pozbawiona wszelkiego poczucia moralności i niezdolna do oceny rzeczy, przyznała, iż przekłada ruiny Pompei z powodu pocięsznych malowideł.

Panie de Lavernay i d'Ambelard, osoby dojrzałe i uroczyste, nie miały żadnego zdania. Arystokratyczne ich położenie schlebiało próżności pani Dulaurens, chętnie popisującej się ze swymi przodkami.

Skończeni pasożyci, mężowie ich, zachowali z minionych czasów obejście dystyngowane, wygodne przesądy, szczerą nieświadomość współczesnego życia i niezwalczone upodobanie w dogadzaniu swoim zachciankom.

Baron de Lavernay, czerwony jak burak, lubił dobrze zjeść, a margrabia d'Ambelard, młodzieniec przyprószony siwizną nie mógł się pozbyć słabości do pięknych kobiet.

Ten ostatni, który właśnie powracał z posiedzenia sądu, opowiadał otaczającym go panom swoje wrażenia, jako przysięgłego.

— Skazujecie złodzieja, a dzieciobójczynię uniewinniacie — zakonkludował pan Dulaurens.

I wylękniony swojem wystąpieniem, pospieszył dodać:

— Ale ja pana nie krytykuję, uchowaj Boże!

— Eh! mój drogi, gdybyśmy karali dzieciobójczynie, zabrakłoby nam służących.

— Także zawziętość do rozmnażania! — odezwał się pan d'Ambelard. Rozrost ludności powinien stosunkować się majątkiem. Co pan o tem sądzi, panie Landeau?

Pan Landeau przyznał, że nie miał żadnego o tem sądu. Jako miljoner staczał straszliwe boje przemysłowe, aby następnie spuścić deszcz złoty na żonę i dostać nareszcie najwyższe pokwitowanie w postaci jej serca niezdobytego.

Ona igrała z nim jak pogromca z dzikim, zwierzem, który szczerzy kły, mruczy, grozi, a jednak robi, co mu karzą.

Pod pozorem obowiązków córki dla obojętnej pani Orlandi, nie zgodziła się na zamieszkanie z nim razem w Lyonie, więc odwiedzał ją dwa razy tydodniowo we wspaniałej willi, którą dla niej zbudował na drodze do Cognin.

Wprowadzała w świat tego człowieka spracowanego, któremu zaokrąglały się plecy, a twarz napierała barwy ziemistej. Tam wzburzony, ale uległy, podziwiał otoczoną wielbicielami piękność Izabeli i z wściekłością w duszy słuchał perłowego jej śmiechu odsłaniającego błyszczące i białe zęby.

Pan d'Ambelard, tłumiąc ziewanie, zaczął objawiać niecierpliwość:

— Lękam się o dobroć obiadu: za długo czeka — zwierzył się margrabiemu de Levernay, który pozostawiwszy go bez odpowiedzi, pospieszył zająć opróżniony fotel pani Landeau.

Armand de Martenay osowiały i milczący, posłyszał i wyrwany z odrętwienia, wtrącił:

— To wina Klemensa. Chyba połamał automobil.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1|7 do 30|9 wł.), Delatyna. (od 1|10 do 30|4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1|6 do 30|9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·22	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·56	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·06	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·28	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczka, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·59	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|6 do 30|9), Drohobycza, Borysławia
—	4·33	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·5[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	6·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	6·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
3·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9 wł.), Orłowa (od 1|7 do 15|9 wł.). Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy) Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1|5 do 30|9). Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25|6 do 15|9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima. Zakopanego (p. Kraków od 25|6 do 15|9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1|7 do 30|9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1|5 do 30|9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1|5 do 30|9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	9·35	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	9·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, [illegible] Zakopanego (od [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyn, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedziele i rz. k. święta 3·05, 4·15, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedziel i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.